Nr 241. **Kraków, Piątek 14 Maja 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Rzym, 14 kwietnia.

Agencya Stefaniego donosi:

Rada gabinetowa wobec tego, że co do linii wytycznych rządu odnośnie do polityki międzynarodowej brak zgodnej aprobaty konstytucyjnych stronnictw, potrzebnej wskutek powagi sytuacyi, postanowiła przedłożyć królowi dymisyę. Król zastrzegł sobie decyzyę.

Przed powołaniem nowego gabinetu.

Berlin, 13 maja.

„Nationalztg“ donosi z Medyolanu: Sytuacyę oceniają tu teraz **nieco optymistyczniej.** Neutraliści zadowoleni są już z odroczenia decyzyi, interwencyoniści nie posiadają się z gniewu na Giolittiego. Ich rozdrażnienie może uchodzić za oznakę **możliwości utrzymania pokoju.**

Do „Voss. Ztg“ telegrafują z Lugano: Przyjaciele Giolittiego donoszą, że był on z rozmowy z królem zadowolony i że spodziewa się pożytecznego wyniku po swojej konferencyi z Salandrą. Parlamentarzyści przypuszczają, że król poleci gabinetowi obu partyj zasięgnąć opinii parlamentu. „Popolo Romano“ utrzymuje, że kołom kierującym uda się przezwyciężyć ogromne trudności i pogodzić interesy Włoch z uczuciami narodu.

„Corriere d'Italia“ wzywa interwencyonistów, aby się zgodzili z każdą decyzyą Włoch.

„Stampa“ oświadcza, że **Włochy** dotychczas **nie zawarły** żadnego obowiązującego **układu z trójporozumieniem** i przeto **mają teraz wolną rękę.** Ten sam dziennik donosi z Rzymu, że rokowania ostatniej doby **otworzyły możliwość utrzymania neutralności Włoch.**

Z Genewy donoszą, że **demonstracye przeciw Giolittiemu ustały** i że ma on teraz znaczniejszą większość niż w październiku.

Nastroje polityczne we Włoszech.

»Berliner Tageblat« donosi drogą na Szwajcaryę:

Lugano, 12 maja.

Deputowany Cirmeni oświadcza, że obawa, ażeby parlament nie został zaskoczony dokonanym faktem, **jest nieuzasadniona.** Wobec parlamentarnego **rozbicia,** zwłaszcza zaś wobec stanowiska, **które zajmuje Giolitti,** najwybitniejszy członek parlamentu, gabinet pragnie poddać się wyrokowi parlamentu. Także Sonnino nie uchyli się od tego.

Lugano, 12 maja.

Gabinet Salandry zasypywany był protestami przeciwko swojej polityce. Jak zapewnia »Stampa«, nie ma takiego poważnego parlamentarzysty, nie ma takiego byłego prezydenta gabinetu, czy byłego ministra, lub sekretarza stanu, **któryby miał inne zdanie niż Giolitti.** — Mężowie jak Luzzatti, Bertolini, Sacchi, Facta, Schanzer **są dzisiaj za Giolittim,** tak zresztą ogromna większość parlamentu, pragnąca pokoju i zgody z Austryą. W tym konflikcie koniecznem okazało się jak najrychlejsze zwołanie parlamentu.

»Popolo Romano« powiada, że odrzucenie warunków Austryi, ażeby prowadzić wojnę, byłoby grą »va banque«. Natomiast »Messagero« dowodzi odwrotnie.

Zatopienie krążownika angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 14 maja.

Z głównej kwatery donoszą: Wczoraj przed południem **zaatakowała część naszej floty angielski pancerny krążownik,** znajdujący się u wjazdu do Dardaneli. Krążownik **trafiony w trzech miejscach natychmiast zatonął.**

Storpedowanie „Goliatha“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 maja.

W Izbie gmin zawiadomił minister marynarki, że **okręt liniowy »Goliath« został w Dardanelach storpedowany.** Obawia się utraty 500 ludzi.

(Zatopiony obecnie przed Dardanelami »Goliath« był jednym z bojowych pancerników liniowych typu »Canopus«, zbudowanych pomiędzy 1900 a 1902 r., 13.000 tonn pojemności, siła maszyn 13.500 koni, uzbrojenie, oprócz lżejszej artyleryi, 16 armat ciężkich i 4 rury do wyrzucania torped, załoga 750 ludzi.)

Przedłużenie obowiązków wojskowych w Turcyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 14 maja.

Dziennik urzędowy ogłasza nowelę do ustawy, która z zastrzeżeniem parlamentarnej aprobaty, zmienia artykuły zeszłorocznej ustawy wojskowej, odnośnie do lat obowiązku wojskowego. Służba wojskowa, która dla piechoty i trenu trwa lat 25, dla innych broni armii lądowej 20, dla marynarki zaś tylko 17, obecnie dla wszystkich gatunków broni armii lądowej i marynarki zaczyna się z ukończonym 18 rokiem, a kończy z ukończonym 45 rokiem życia. 18 i 19-letni oraz niepowołani 20-letni mogą być tylko na wypadek wojny w drodze cesarskiego rozporządzenia powołani. Służba wojskowa zaczyna się z ukończonym 20 rokiem życia i trwa 20 lat (z tego 2 lata czynnej służby) dla piechoty i trenu 18 lat (z tego 3 lata czynnej służby), a 10 lat (z tego 5 lat czynnej służby) dla marynarki. Obowiązek pospolitego ruszenia trwa we wszystkich gatunkach broni do 45 roku życia.

Ypres przed upadkiem.

Rotterdam, 13 maja.

Wojska niemieckie stoją tuż pod miastem Ypres. Wprawdzie French doniósł o nieudałych atakach niemieckich przeciwko Ypres, atoli sprawozdawcy wojenni prasy angielskiej wprost donoszą o możliwości bliskiego zajęcia miasta Ypres przez Niemców.

Komunikat angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 maja.

(Biuro Reutera). Generał French donosi pod datą 13 bm.:

Wczoraj wieczór odparliśmy nowy atak Niemców na wschód od Ypern. Jest to trzecia ciężka klęska Niemców na tym terenie.

Pogrom III armii rosyjskiej.

Preszów, 13 maja.

Resztki rozbitej armii Dimitrjewa, znajdujące się w okolicy Liska, czynią ostatnie wysiłki, ażeby się ocalić. Ale wszystkie próby oporu są bezskuteczne. Po wzięciu Sanoka i Liska wojska sprzymierzone są w dalszym pościgu za nieprzyjacielem.

Ponieważ atoli linia pościgu zwiększa się coraz więcej, więc także ruch wojsk ścigających musi być powolniejszy. Liczba jeńców zwiększa się z każdą godziną. Pomiędzy Łupkowem a Użokiem ponieśli Rosyanie również klęskę i cofają się szybko i w nieporządku w kierunku północno-wschodnim.

Walki na Bukowinie.

Czerniowce, 13 maja.

Walki nad brzegami Prutu na północny wschód od Czerniowiec osiągnęły ogromną siłę ofenzywną. Rosyanie wytężają wszystkie siły, ażeby tutaj przełamać front austryacki. Sprowadzili nowe posiłki w artyleryi i walczą przeciwko wojskom austryackim, znajdującym się po obu brzegach Prutu.

W niedzielę szli Rosyanie 4 razy do ataku przeciwko pozycyom austro-węgierskim. Artylerya i karabiny maszynowe przerzedziły znacznie szeregi rosyjskie.

Próby Rosyan wyparcia wojsk austro-węgierskich w Besarabii równie się nie powiodły.

Echa zajęcia Jasła.

(Od naszego korespondenta.)

Nowy Sącz, 12 maja.

Wczoraj wieczorem prowadzono przez Sącz **3.700 jeńców rosyjskich.** Wedle opowiadania konwojującego oficera, byli to jeńcy, zabrani w Jaśle, którzy przyjechali tam kilkoma pociągami z Rzeszowa, przysłani dla posiłków. Przyjechali jednak już za późno, wtedy, gdy Rosyanie w popłochu opuścili Jasło, a zajęła je armia sprzymierzona.

Zwycięski pochód wojsk dwuprzymierza.

Ofenzywa wojsk dwuprzymierza w Galicyi po czteromiesięcznych przeszło walkach pozycyjnych przedsięwzięta została odrazu na wielką skalę. Świadczy o tem sam front ofenzywy, który z początku sięgał od Wisły aż pod Karpaty i mierzył około 100 kilometrów. Akcya ofenzywna na froncie tak rozległym należy do wyjątkowych, a może jedyną jest nawet w dziejach wojen. Nikną wobec niej ofenzywy francuskie i angielskie pod Soissons, pomiędzy Mozą i Mozelą, a wreszcie pod Ypres.

Podejmując ofenzywę na tak rozległym froncie i to dla przełamania linii nieprzyjacielskiej, musiały oba mocarstwa centralne zgromadzić odpowiednie siły żywe i martwe, a ta znowu okoliczność stała się rękojmią powodzenia. Kierownictwo wojsk sprzymierzonych mogło stanowczo liczyć na to, że w pewnych punktach przełamią front nieprzyjacielski, poczem lukę tę będą coraz bardziej powiększać. A gdyby nawet Rosyanie na pewnych punktach mieli lokalne warunki utrzymania się, to ze względu na zagrożone flanki, a nawet tyły, musieliby się rychło cofnąć, albo też narazić się na odcięcie od »gros« ustępujących wojsk. Taki obraz przedstawiały też walki na zachodnio-galicyjskim froncie od początku najnowszej ofenzywy wojsk dwuprzymierza, że wspomnimy tylko o Tarnowie, jako klasycznym przykładzie. Tutaj Rosyanie trzymali się stosunkowo długo, ale gdy wojska sprzymierzone posunęły się na północ i na południe od miasta daleko na wschód, grożąc Rosyanom w Tarnowie odcięciem, załoga rosyjska czemprędzej wycofała się z Tarnowa, dążąc pospiesznie na wschód wzdłuż kolei.

Odwrót Rosyan wśród tych warunków odbywał się nadzwyczajnie szybko i w znacznej części w zupełnym nieładzie. Te zwłaszcza kolumny rosyjskie, które bez względu na odwrót sąsiednich kolumn usiłowały utrzymać się za wszelką cenę na stanowiskach, musiały następnie pod grozą ataków flankowych czemprędzej podejmować odwrót pośród warunków tem trudniejszych, im dłużej trwał beznadziejny opór.

W obecnej chwili zachodnio-galicyjski front rosyjski **należy już do przeszłości.** Galicya zachodnia jest już oswobodzona, a Rosyanie cofają się dalej ku wschodowi koncentrycznemi tutaj liniami kolejowemi Rzeszów—Jarosław i Lisko—Przemyśl. Spiżowy wał wojsk sprzymierzonych, uruchomiony nagle, posunął się w niewielu dniach **z nad Dunajca do Galicyi wschodniej.** Obecnie mur ten ciągnie się od punktów, położonych na wschód od ujścia Wisłoki do Wisły, dalej przez Kolbuszowę i Łańcut—Dynów do Liska. Linia powietrzna z Dynowa do Przemyśla wynosi 40 kilometrów, a gościniec mierzy nie wiele więcej.

Ten front idzie od północy ku południowi i posuwa się na wschód. Na południe od Liska rozpoczyna się drugi front wojsk sprzymierzonych, który pod kątem otwartym do frontu poprzedniego biegnie od zachodu na wschód, a posuwa się od południa ku północy. Ten drugi front ciągnie się mniej więcej na linii Baligród—Dwernik—Turka. Te wojska wypierają karpackie kolumny rosyjskie coraz dalej ku północy na całej linii pomiędzy przełęczami Łupków i Użok, które już dawniej Rosyanie stracili. Tak więc od zachodu idą wojska sprzymierzone w **stronę Jarosławia i Przemyśla,** od południa zaś **w stronę Sambora.** A ponieważ front rosyjski zaczyna się zwijać także na wschód od Użoka, gdyż Rosyanie cofają się z dolin rzeki Orawy i rzeki Oporu, więc wojska sprzymierzone w ślad za cofającym się nieprzyjacielem dążą w kierunku miasta Stryja. Otwierają się wielkie perspektywy, które już może niedługo staną się faktem. Szukając na mapie miejscowości odzyskanych, spoglądamy na Przemyśl, który już jest pod bokiem prawie wojsk sprzymierzonych, a następnie na Lwów.

Jedynie w południowo-wschodniej Galicyi i na Bukowinie usiłują Rosyanie osiągnąć lokalne korzyści za pomocą ataków. I tak podjęli na północ od Prutu atak na Czerniowce, ale zostali odparci. Na odcinku Horodenka—Zaleszczyki we wschodnio-południowej Galicyi ponawiają Rosyanie także ataki. W miarę jak będą Rosyanie cofać się na linii na wschód od Użoka, stanowiska ich w Galicyi południowo-wschodniej zostaną silnie zachwiane.

Jak długo Rosyanie trzymali się nad Dunajcem, odcinek ich frontu nad Nidą trzymał się silnie na ufortyfikowanej linii wzdłuż owej rzeki, która wpada do Wisły od północy prawie naprzeciw Dunajca. Z chwilą gdy wojska sprzymierzone przeszły na drugą stronę Wisłoki, **odcinek frontu rosyjskiego nad Nidą** zawisnął od południa w powietrzu, miał bowiem lewą, czyli południową flankę odsłoniętą, a nawet tyły zagrożone.

Powtórzyło się tutaj zjawisko, podobne jak w Galicyi. Odcinek rosyjski, sąsiadujący z odcinkiem przełamanym, **musi cofać się,** ażeby ujść pogromu. Tylko gdy w Galicyi, wzdłuż Karpat, odcinki frontu rosyjskiego zagrożone od zachodu i południa, cofają się w popłochu, nad Nidą odwrót Rosyan odbywa się w ładzie. Mimo to stracili Rosyanie ważny punkt węzłowy komunikacyj, a mianowicie **Kielce.** Strata tego miasta, zwłaszcza gdy zostaną zajęte ważniejsze części gór Świętokrzyskich około Łysej Góry, jest **bardzo dotkliwą dla Rosyan.**

Mapka, którą podajemy, zawiera te wszystkie miejscowości i rzeki, które są punktami wytycznymi frontu obu stron.



Rosyanie w Rzeszowie i okolicy.

„N. W. Tagblatt“ podaje szereg wiadomości o inwazyi rosyjskiej w tych okolicach na podstawie zapisków autentycznych właściciela dóbr posła Kalkowskiego, wręczonych jednemu ze współpracowników pisma. Zapiski te tem są ciekawsze, że dotąd wiadomości z Rzeszowa niemal nie było zupełnie.

Dnia 22 września — pisze informator — cała okolica **Rzeszowa** była już zajęta przez Rosyan. Do miasta jednak nie ważyli się jeszcze wjechać. Wszyscy mieszkańcy czuwali całą noc z 22 na 23 września za zamkniętemi drzwiami, umocowanemi dodatkowo żelaznemi sztabami. Obawiano się napadów rabunkowych kozaków i wyglądano przez okna aż do świtu. Następnego dnia ukazał się silny oddział kozacki wraz z pułkownikiem Markowem na czele w ulicy Głogowskiej. Trzech radnych miasta zjawiło się przed pułkownikiem, oddając mu miasto i prosząc o pieczę nad niem i mieszkańcami. Po zwyczajnej przemowie zażądał pułkownik od deputacyi zaręczenia, że niema w mieście ukrytych żołnierzy austryackich. Poczem kazał im jechać na czele pochodu, grożąc im śmiercią w razie, gdyby na kozaków w mieście padły strzały.

Następnego dnia rozbrojono i rozwiązano policyę miejską, zaprowadzono zaś straż obywatelską, zaopatrzoną w przepaski biało-czerwono-błękitne. Równocześnie z tą strażą przeciągały ulicą patrole kozackie, troszcząc się o utrzymanie porządku w mieście, oraz o całość mienia ludności. Dla tem lepszego zabezpieczenia tego mienia, otwierano też opuszczone mieszkania i sklepy, a zawartość ich — chowano. Oczywiście powtarzały się też znane historye z zegarkami i rewizyami osobistemi. W sklepie jubilerskim Ehrlicha, w ulicy Grunwaldzkiej, wybił kozak szablą okno wystawowe; wszystkie przedmioty wartościowe zrabowano. Aptekarzowi K. zabrano przemocą kilkaset koron, żonie jego kolczyki z uszów. Kupcowi Friedmanowi w biały dzień ściągnięto na ulicy trzy kosztowne pierścienie złote z palców.

Z **Kolbuszowy** uprowadzili Rosyanie burmistrza Skowrońskiego, jednego księdza i dwóch mieszczan, jako zakładników.

W okolicy **Majdanu** postawiono kilku żydów pod grozą śmierci do pilnowania telegrafu. — W chłodną noc nadszedł kozak, który przeciął drut, następnie zaś pociągnął żydów do odpowiedzialności. Wlepiono im tęgich 25 nahajek.

W **Przewrotnem** ksiądz został całkowicie rozebrany przez kozaków, zarzucono mu płaszcz wojskowy i siekano tak długo, aż na całem ciele wystąpiły krwawe rany. Ksiądz wyzionął ducha.

Szczególnie hulali sobie kozacy w **Głogowie.** Gdy jakaś żydóweczka, napadnięta przez kozaków, zaczęła wołać o pomoc i nadbiegli krewni, kozacy wyciągnęli szaszki **i zabili niemi czworo ludzi.** Innym razem podpalili kozacy trzy domy. Z jednego z płonących domów wybiegł chłopak, ratując życie. Uciekającego porwali kozacy, zapytując, kto podpalił dom. Gdy powiedział, że kozacy sami, kazano mu wykopać dół na własną wysokość, poczem go w dole zastrzelono.

W **Zaczaniu** pewnej niedzieli cała ludność zgromadzona była w kościele. Nabożeństwo się skończyło, a ksiądz wyszedł właśnie na kazalnicę, pocieszać ludność. Nagle ukazali się w kościele dwaj kozacy, którzy **dali dwa strzały rewolwerowe do księdza,** Szczęściem oba chybiły.

W **Sokołowie** do poważnego mieszczanina J. W. przyszedł kozak i kazał mu ściągnąć piękne nowe buty z nóg, których przeznaczeniem jest odziewać raczej nogi kozackie. W dwa dni później nadeszła ofenzywa austryacka. Tensam kozak jako jeniec paradował w nowych butach przez miasto. Oczywiście prawowity właściciel je ściągnął.

Wszędzie dla propagandy prawosławnej jeździli z kozakami prawosławni popi, w aksamitnych togach i z beretami na głowach. Jeden z takich popów ze straszliwą miedzianą brodą po pas i rozwianymi włosami, spadającymi na ramiona, p. Kalkowskiemu wydał się prawdziwem uosobieniem Lucyfera...

Z najazdu na Gorlice.

(Koresp. wł. „N. Reformy“).

Gorlice, 11 maja.

Wojska rosyjskie zajęły miasto 27 grudnia, mając poza miastem pozycye armii austryackiej, z oddziałami której toczyła się »**pozycyjna walka**« do 2 maja tj. **126 dni.** Przez cały ten czas, w dzień i w nocy, strzały armatnie i karabinowe zasypywały miasto nasze pociskami, które **zabiły około 200 osób z ludności cywilnej.** Część ludności, — a było jej w chwili inwazyi 4.000, — uciekła przed kulami na wschód, część, w tem wszystkich prawie żydów-mężczyzn, Rosyanie wypędzili przemocą, jak bydło, pędząc ich pieszo tak, że w końcu zostali sami nędzarze, w liczbie 1.800.

Około miasta, tuż przy domach, urządzili Rosyanie silne umocnione pozycye, jak w fortecy. Pozycye te ufortyfikowali zapomocą mebli, zabieranych z mieszkań gorlickich, ustawiali np. szafy, napełnione ziemią, jako nakrycia nad rowami strzeleckimi. W czasie pauz żołdactwo grasowało po mieście, rabując wszystko, zabierając żywność, obuwie, odzież, burząc piwnice. Wszystkie sklepy zostały doszczętnie ograbione. Porcelanę, szkło rozbijali na ulicach, z bibliotek i księgarń zostały sterty śmiecia. — Masy towarów wywieźli oficerowie rosyjscy na

wschód. Urządzenia mieszkań nieobecnych doszczętnie zniszczone. Olbrzymie składy jaj w rezerwoarach ziemnych wyjedli Rosyanie; ludność cierpiała głód. Żywiono się burakami i łupinami z ziemniaków. Lekarza nie było, apteka została zniszczona, nie było nawet rany czem przewiązać. Ludność chorowała, a śmierć liczne zabierała ofiary. Co kilka dni pożary od granatów niszczyły po kilka domów, aż podczas większej kanonady w lutym z całej jednej dużej dzielnicy miasta zostały gruzy i zgliszcza.

Opiekę nad miastem sprawował jako burmistrz ks. prałat Świeykowski. Przy pomocy kilku inteligentów nadludzkiemi wysiłkami wśród ciągłego niebezpieczeństwa życia (kilkakrotnie odłamki granatów wpadały do biura, raniąc go), ratował głodnych, sprowadzał prowianty z Jasła, czasem wyprosił chleba dla biednych.

Smutno płynął czas wśród ciągłej kanonady dniem i nocą. Ludzie mieszkali w piwnicach, ale i tam czasem wpadł granat, zabijając wszystkich ukrytych. Obawiano się wychodzić na ulicę, bo posądzenie o szpiegostwo i aresztowania ze strony rosyjskiej były codziennem zjawiskiem. Obostrzenia ze strony komendanta rosyjskiego względem ludności były straszne. Nie wolno było stać na ulicy, palić w piecach przez cały dzień, świecić w mieszkaniach itp.

Tak było do dnia 2 maja, do dnia wypędzenia Rosyan z miasta. Piękna pogoda i suche drogi utworzyły dogodne warunki dla donioślejszych działań wojennych. Rosyanie przygotowywali się do sforsowania naszych pozycyj. Mówili o mającem nastąpić »nastupleniu na Awstryjcew«, ćwiczyli się na manekinach w atakach na bagnety. Młody żołnierz rosyjski, zabrany do wojska w ostatnich dniach, nie umiał nawet karabinem robić.

Rosyanie pościągali znaczne siły, przewidując bitwę w ostatnich dwóch dniach przed klęską. Noc z 1 na 2 moja rozpoczęła się kanonadą, która o świcie zamieniła się w istne piekło. Strzały armatnie biły gęściej, niż karabin maszynowy; w ośmiu godzinach wystrzelono tysiąc granatów na miasto, poszczególnych strzałów nie było już słychać, tylko jeden straszny huk i dudnienie, jak w piekielnym kotle. Rosyanie **ginęli masami w okopach,** resztki uciekały przerażone, **podpalając resztę całych domów,** aby w dymie zasłonić swój odwrót. — Ale im to zaszkodziło tylko. Nadzwyczaj silny pożar, podsycany wichrem, który dął w kierunku ich odwrotu, zapełniał wszystkie ulice, pogrążając miasto w gęstym, gryzącym dymie, tak, że iść w przeciwną stronę było niepodobieństwem. To też usiłowania oficerów rosyjsyjskich, aby jeszcze w ulicach stawiać opór i bronić odwrotu, już nie pomogły. W panicznym strachu uciekali Moskale, nie zważając na oficerów, gubili w dymie drogę, ogłuszeni i oślepieni hukiem eksplodujących granatów.

Tymczasem wojska **austryackie i niemieckie, zdobywszy okopy, otoczyły miasto**, prawie zupełnie, zamykając przedewszystkiem główną drogę odwrotu Moskali. Uciekający z początku zdołali jeszcze ujść, reszta czekała niewoli. — Żelazny pierścień bagnetów opasał miasto. Kanonada ustała, patrole austyackie weszły do miasta. Kilku z mężczyzn wyszło naprzeciw [illegible], ułatwiając oryentacyę w ulicach i pomagając w zabieraniu jeńców. **Poszli wszyscy w niewolę wraz z oficerami i generałem,** który, próbując uciekać pieszo, brnął przez wodę po pas, aby na drugim brzegu rzeki natknąć się na bagnety austryackie. Cały bagaż wojenny, kancelarya pułkowa, masy amunicyi — dostały się w ręce zwycięzców. Miasto po czterech godzinach walki piechoty, zostało oswobodzone w niedzielę, 2 maja, o godzinie 3 po południu.

Ale wygląd miasta przedstawiał się strasznie. **Przez cały czas 4 i pół miesięczny zburzono pół miasta, spalono jedną trzecią jego część, ostatnia zaś bitwa pochłonęła resztę.** Na 600 domów **46 jest niespalonych,** ale podziurawionych granatami. Mury spalonych domów, strzaskane granatami, przedstawiają straszny widok. Cały rynek, całe śródmieście, bardzo ładny i nadzwyczaj kosztowny kościół wartości ponad trzy miliony koron, wszystko to w **ruinach i zgliszczach.** Część miasta między cmentarzem (gdzie były najgwałtowniejsze walki) a Rynkiem, przedstawia się jak jedna kupa gruzów. **Ocalały tylko domy koło kolei, pod parkiem i na Zawodziu,** chociaż są mocno uszkodzone. Około miasta ziemia jest zupełnie na dużych przestrzeniach granatami i szańcami zryta, pola leżą odłogiem.

Z 8000 mieszkańców pozostało obecnie 1800. Blade, wynędzniałe twarze, chodzące szkielety ludzkie, świadczą w części o tem, co przeżyli ci ludzie, żyjąc **4 i pół miesiący zimowych w piwnicach,** bez ruchu, bez żywności, w ciągłej trwodze przed kulami i aresztowaniem. Tysiące średnio zamożnych mieszczan stało się nędzarzami bez dachu nad głową, wszyscy prawie mają nerwy nadszarpane. Pomoc w żywności od namiestnictwa już nadeszła, życzeniem wszystkich jest, aby trwała dalej. Pomoc rychła po wojnie w kierunku odbudowy miasta będzie konieczną, bo nawet urzędy i urzędnicy nie znajdą tutaj pomieszczenia.

Okoliczne wsie w powiecie ucierpiały bardzo dużo, szczególnie **Stróżówka, Mszanka, Łużna, Staszkówka, dalej Siary, Sękowa** i t. d., aż do granicy węgierskiej, wszędzie tam, gdzie były długotrwałe walki i grasowali Rosyanie.

Wg.

Pułkownik Zygmunt Zieliński.

W pełnej chwały historyi walk, jakie stoczyły Legiony polskie w Galicyi południowo-wschodniej i na Bukowinie, jedna z najpiękniejszych kart przypada pułkownikowi Zielińskiemu. Zdobył ją sobie zarówno wybitnymi czynami, jako jeden z wodzów Legionu i dzielny żołnierz, jak również niezwykłemi zaletami charakteru, które zjednały mu powszechne poważanie i miłość wśród podkomendnych Legionistów.

Zasłużone uznanie dla pułkownika Zielińskiego znalazło wymowny wyraz w rozkazie Komendy Legionów z dnia 17 marca, który brzmi:

„Zamykając półroczny okres nieustannych trudów wojennych i walk z nieprzyjacielem, które chlubą i uznaniem u swoich i u obcych okryły Polskie Legiony, nie mogę pominąć i choć w ten skromny sposób nie uczcić jednego z tych, którzy w niemałej mierze przyczynili się do tego znaczenia, jakie wywalczyły sobie na polach bitew Legiony Polskie. Człowiekiem tym jest przez wszystkich nas głęboko uznany, kochany i szanowany pułkownik Zygmunt Zieliński, komendant II. pułku. Doskonały ten wódz, dzielny żołnierz i zacny człowiek, dzięki swym zaletom charakteru, prostocie obejścia z podkomendnymi i zdolnościom wojskowym, posiadł najwyższe uznanie i zaufanie Komendy Legionów, a szacunek i miłość u swoich podkomendnych.

Dziś, gdy zmęczony półrocznymi niesłychanymi trudami, jakie ze zdumiewającą nieugiętością charakteru zniósł mimo nadwerężonego zdrowia, odchodzi na krótki czas, aby choć trochę wypocząć i nabrać świeżych sił do dalszych zapasów z odwiecznym naszym wrogiem, żegnamy Go wszyscy, życząc Mu, aby jak najrychlej poprawiwszy swe zdrowie, wrócił do nas i znów do zwycięstw i sławy prowadził swój II. pułk Legionów Polskich.

Żelaznemu temu mężowi, chlubie naszych Legionów, wyrażam imieniem Komendy najwyższe uznanie i pochwałę. Durski m. p.

Obok powyższych słów niejako oficyalnego uznania równie mile brzmią entuzyastyczne słowa Legionistów, poświęcone pułkownikowi Zielińskiemu, ujęte w korespondencyi z Kołomyi, przesłanej do „Wiadomości Polskich":

„Kiedy ćwiczyliśmy się jeszcze na boisku „Sokoła" krakowskiego, nie spodziewaliśmy się wcale, że ten zaglądający do nas czasami, średniego wzrostu, nieokreślonego wieku (bo jakkolwiek z twarzy sądząc, można się było czterdziestki spodziewać, przecież stalowe ruchy czyniły go znacznie młodszym), smagły, suchy oficer będzie naszym wodzem w tych ciężkich przeprawach i bojach. Oczy jego, dziwnie ostre i przenikliwe, stropiły zrazu każdego żołnierza, który się z nim po raz pierwszy zetknął. W czasie jazdy na Węgry poczuliśmy odrazu żelazną jego wolę i zamiłowanie do karności, o którą właśnie ku jego zmartwieniu u nas było zrazu dość trudno. Wszakże był to ochotniczy materyał najróżnorodniejszych kategoryj i wartości, a nie stała i długo ćwiczona armia.

Później jednak, kiedyśmy wszędzie na czele widzieli go na koniu w znanym wszystkim i nieodmiennym brązowym płaszczu gumowym, nie tylko w czasie marszu w kolumnach, ale i w czasie największego boju, lęk nasz zaczął się zamieniać w cześć, do czci zaś dołączył się podziw, wreszcie entuzyazm. Łajał nas o wschodzie słońca, kiedyśmy szli pod Mołotków, że idziemy jak „banda kalwaryjskich dziadów", ale trzeba było widzieć, jak mu błyszczały oczy, kiedy wydawszy rozkazy dla lewego skrzydła, zakończył temi słowy:

— A ja, z mojemi dziećmi, idę na górę — na prawo. O naznaczonej godzinie — zaczynamy!

Kiedy oficerowie pod Hwozdem przybiegali z przesadnie wystraszonymi meldunkami, nie drgnął w jego twarzy ani jeden muskuł: wysłuchał wszystkich po kolei, nakoniec zapytał:

— A widział kto tych Moskali? Nie!... No to poczekajcież — ja sam pojadę ich poszukać!

Gęsty chrzęst strzałów karabinowych potrajało echo z pod lasku, zdawało się, że mysz nawet gościńcem żywa nie przeleci. Tymczasem pułkownik, łając tych, którzy z rowu wytykali głowy, każąc każdemu „łeb dobrze schować", sam, postawiwszy kołnierz, przedrałował konno, przez cały odnośny odcinek gościńca. Po drodze dostał kulę w pierś, która tylko płaszcz rozerwawszy utkwiła w kieszeni (schował ją jowialnie na pamiątkę) i przekonał się, że w lasku żywej duszy nie masz. Po powrocie wyjaśnił oficerom, skąd poszła pomyłka, i gderając polecił zbiórkę wszystkich w tyraliery rozrzuconych kompanij:

— I to o całe dwie godziny zepsuli mi zabawę!

I wyprowadził nas dalej na nowe, doskonałe pozycye, gdzie oczekiwaliśmy wroga.

Przejście radcy Kędziora na emeryturę.

Z Wiednia donoszą, że zawsze wysoko cenionу urzędnik techniczny Wydziału kraj., kierownik krajowego Biura melioracyjnego, poseł Antoni Kędzior przeszedł w ubiegłym tygodniu na emeryturę. Z tego powodu marszałek kraj. przesłał do posła Kędziora pismo następujące:

„Wydział krajowy przyjął z żalem do wiadomości stanowczy zamiar JWPana opuszczenia czynnej służby krajowej, albowiem świadomy jest straty, jaką przez to ponosi Krajowe biuro melioracyjne i wychodząca z niego działalność Wydziału krajowego na polu robót wodnych. Biura tego byłeś JWPan organizatorem, a przez przeszło trzydzieści pięć lat niestrudzonym pracownikiem i znakomitym kierownikiem. Na tem polu spraw melioracyjnych, na którem zajaśniały Twoja głęboka wiedza, wybitny talent, doskonała znajomość stosunków, niezwykła pracowitość i umiejętność w dobieraniu współpracowników, oddałeś JWPan Wydziałowi krajowemu i krajowi wielkie usługi.

Wydział krajowy, nie mając innych sposobów wyrażenia JWPanu swego uznania i podzięki za tyloletnią, a tak owocną pracę, czyni to niniejszem na tej właściwej dlań i dla JWPana drodze, i składając Mu imieniem Reprezentacyi Kraju najgorętsze podziękowanie za tyloletnią znakomitą i skuteczną pracę, której wyniki w kraju są trwale widoczne, uprasza JWPana, byś w poczuciu obowiązku obywatelskiego służenia krajowi, jakim się zawsze odznaczałeś, nie odmawiał Wydziałowi krajowemu i w przyszłości Swych cennych wskazówek i pomocy, w szczególności, byś zechciał opracować obiecaną nam publikacyę, przedstawiającą rozwój prac melioracyjnych w kraju".

KRONIKA.

Kraków, 14 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Odbudowa polskiej wsi. Biuro rysunkowe komitetu obywatelskiego dla odbudowy zniszczonej pożogą wojenną polskiej wsi, w którem opracowuje projekty i typy budynków włościańskich, zostało już otwarte i mieści się przy ul. Wolskiej 40.

Kwesta dla ewakuowanych, urządzona 2 maja w kościołach krakowskich przyniosła dochodu 463 K 16 h, a mianowicie: w kościele św. Barbary 57 K 46 h, Dominikanów 37 K 44 h, Felicyanek 4 K 60 h, Floryana 27 K 87 h, Kapucynów 56 K N. P. Maryi 200 K, św. Piotra i Pawła 2 K, Reformatów 10 K, Jezuitów na Wesołej 14 K 62 h, Zmartwychwstańców 52 K 37 h. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych składa ks. proboszczom i zarządom kościołów podziękowanie za pozwolenie zbierania składek.

Obchód 3 maja w Zakopanem odbędzie się w niedzielę 16 b. m. staraniem połączonych Towarzystw i organizacyj miejscowych. Koroną obchodu będzie uroczysty wieczór w teatrze zjednoczonych artystów z przemowami poety Kasprowicza i prof. Krajewskiego, zakończony „Warszawianką" Stan. Wyspiańskiego w wykonaniu zespołu, pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego. — W rolach głównych wystąpią: pp. Michnowska, Baranowski, Chmieliński i inni.

Pożar Limanowej. Z N. Sącza donosi nam korespondent: Dnia 11 b. m. powstał w domu jednego piekarza w Limanowej pożar, który gwałtownie się rozszerzył. Spaliło się 90 domów. Straż ogniowa nowosądecka brała udział w ratunku.

Nowy Sącz, 10 maja. (Wyjazd personalu urzędniczego.) Zebrany tu personal urzędniczy, prowadzący niejako tułaczy żywot od szeregu miesięcy, obecnie wraca na swoje posterunki służbowe, położone na terytoryach oswobodzonych z najazdu nieprzyjacielskiego. Zwyczajnie pierwszy odjeżdża personal pocztowy, po nim starostwa i żandarmerya, nareszcie personal kolejowy. U odjeżdżających widać przebijające z óczu zadowolenie i radość, chociaż niejeden wie, że wraca do miejscowości zrujnowanej najazdem nieprzyjacielskim, że z domu i mieszkania jego nie pozostały może ślady.

Dotychczas odjechały stąd od wtorku 4 b. m. starostwa gorlickie, jasielskie i krośnieńskie, urzędnicy pocztowi i telegraficzni z tych powiatów, wreszcie personal kolejowy z przestrzeni Stróże—Jasło—Nowy Zagórz.

Nagły zgon. Korespondent nowosądecki donosi nam: W sobotę 8 b. m. w nocy zmarł nagle wskutek udaru serca miejski zarządca agronomiczny Roman Pers w 34 roku życia. Zwłoki na wieczny odpoczynek odprowadziła rodzina, Rada gminna, urzędnicy magistratu i innych urzędów, oraz liczna publiczność w poniedziałek 10 b. m. — Zmarły był synem znanej w mieście obywatelki p. Martyny Persowej i bratem tut. adwokata dra Karola Persa. Ś. p. Roman dla zacnych zalet charakteru i uczynności pozostawił po sobie żal szczery.

Ze Lwowa.

Otrzymaliśmy kilkanaście numerów dzienników lwowskich, z których podajemy następujące informacye:

„Wiek Nowy" w dniu 16 kwietnia donosi, że otwarcie teatru miejskiego we Lwowie ma nastąpić 8 maja. W tym czasie miała przyjechać do Lwowa p. Janina Korolewicz-Wajdowa na gościnne występy.

W kwietniu b. r. grał stale teatr lwowski w kasynie miejskim, ściągając zawsze tłumy publiczności. Największem powodzeniem cieszyły się: komedya M. Bałuckiego „Dom otwarty", operetka Falla „Rozwódka" i W. Sardou „Nerwowi". W „Domu otwartym" rolę Fujarkiewicza grał z wielkiem powodzeniem p. Dobrzański.

*

Kawiarniom i restauracyom lwowskim zezwolono z dniem 28 kwietnia b. r. na otwarcie do godz. 11½ w nocy.

Do godziny dwunastej w nocy dozwolonem zostało chodzenie po ulicach Lwowa bez osobnej przepustki.

*

W biurze prezydenta m. Lwowa dra T. Rutowskiego odbyła się dnia 15 kwietnia b. r. konferencya w celu omówienia sposobu „rozdziału daru cesarskiego" w kwocie 10.000 rubli na rzecz ubogich m. Lwowa. Na posiedzeniu przewodniczył generał-major bar. Knorring. Z ramienia władz rosyjskich byli obecni: ks. Golicyn i podpułkownik Krokosiewicz. Z ramienia miasta Lwowa prezydent dr Rutowski, wiceprezydenci dr Stahl i dr Schleicher, prof. Thulle, radca W. Włodzimirski i inni.

*

Pisma lwowskie donoszą, iż od dnia 4 grudnia 1914 do 20 kwietnia 1915 ogólna liczba wniesionych podań o opał wynosiła 20.400. Na podania te wydano 14.801 asygnat na 92.685 centnarów drzewa. Podział cyfry ogólnej na dzielnice Lwowa daje obraz następujący:

W dzielnicy I wydano asygnat 2.336 osobom na 16.603 ctn. drzewa, w dzielnicy II wydano 2.638 osobom na 14.448 ctn. drzewa, w dzielnicy III wydano 3.036 osobom na 15.671 ctn. drzewa, w IV wydano 3.334 osobom na 2.582 ctn. ctn. drzewa, w dzielnicy V wydano 2.397 osobom na 15.873 ctn. drzewa. — Ogółem wydano 14.801 osobom na 92.685 centnarów drzewa. Na jedną osobę przypada przeciętnie od 5—7 centnarów drzewa.

Biuro rozdawnictwa drzewa fungowało w ratuszu. Kierował niem sprężyście komisarz magistratu p. Szczęsny Orłowski, przy pomocy oficyała p. E. Fleszara. Osób zajętych w biurze było 14.

Akcyą zapomogową kierował przez cały czas wiceprezydent miasta dr Stahl, o którego pracy wyrażają się dziś pisma lwowskie podobnie jak o drze Rutowskim jak najlepiej.

Bezpłatne asygnaty na drzewo mają być zrealizowane dopiero około 16 maja, ponieważ miejskie zapasy drzewa wyczerpały się. Centralny skład drzewa na dworcu budowlanym przy ulicy Zielonej zwinięto, natomiast otwarte będą składy w ulicach Na Bajkach i na Gabryelówce.

*

Pomocnikiem gradonaczelnika m. Lwowa mianowany został b. policmajster m. Chełma Ściepura.

Z Królestwa.

Z Łodzi. Jak donoszą dzienniki, odbywa się w Łodzi zebranie nauczycielstwa polskiego, na którem rozpatrywano projekt nowego programu dla szkolnictwa w Łodzi. — Uchwalono jednogłośnie, aby w szkołach niższych i wyższych, oraz na pensyach zaprowadzono zamiast wykładów w języku rosyjskim jedynie wykłady w języku polskim. — Język rosyjski zostanie ze szkół łódzkich zupełnie usunięty.

Z Kalisza donosi „Gazeta Łódzka": Z rozporządzenia władz miasto postawiło do dyspozycyi 200 wozów, w celu usunięcia gruzów, które wywozi się na pola okoliczne. Roboty te wszczęto w ubiegły piątek. Utworzona wolna przestrzeń zostanie użytą do wytknięcia nowych ulic, do przeprowadzenia których opracowuje się plany. — Również kilku inżynierów przedstawiło władzom swoje własne projekty.

Wieści z Włocławka. Pisma miejscowe świeżo podają do wiadomości, że we Włocławku zniesiono handel domokrążny. — Na ulicach zabroniono sprzedaży pieczywa i wyrobów cukierniczych, lodów i limoniady. W ostatnich czasach rozpoczął się dowóz węgla kamiennego. Cukrownia w Brześciu Kujawskim otrzymała narazie 50 wagonów węgla.

Ze świata.

Znowu samobójstwo wychodźcy. Z Wiednia donoszą: Henryk P., przemysłowiec i przedsiębiorca naftowy z Drohobycza, rzucił się z mostu w fale Dunaju i znalazł śmierć.

Rów strzelecki pod Berlinem. Jakiś obywatel, który zapragnął na własne oczy widzieć prawdziwy rów strzelecki, w jakim żołnierze przezimowali na froncie francuskim i rosyjskim, wyznaczył 4.000 mk. na to, aby w pobliżu Berlina taki rów urządzono, gdzie go ciekawi Berlińczycy bez żadnego niebezpieczeństwa będą mogli oglądać. — Ugodzono się już co do terenu. Mianowicie wykopanych będzie kilka takich rowów w pobliżu lazaretu garnizonowego i starego placu do ćwiczeń wojskowych w Charlottenburgu w przedłużeniu Neue Kantstr. na terenie 3500 do 400 kwadratowych metrów. Znajdować się będą w tych rowach wszelkie wynalazki nowoczesnej techniki wojennej, jak mieszkania podziemne (Unterstände) i t. p. inne urządzenia.

Z krakowskiego obserwatoryum.— Dnia 13 maja termometr doszedł od + 9·5 do + 21·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 14 maja o godz. 7 rano stan barometru 739·8 termometru + 12·8 C; wiatr: zachodni.

Listy z krajów alpejskich.

(Z naszej emigracyi.)

Salcburg, 10 maja.

Praca kulturalna i ekonomiczna polskiego wychodźtwa w krajach podalpejskich została za inicyatywą komitetu w Salcburgu, księżnej Lubomirskiej i dużego grona wybitnych współpracowników i współpracowniczek, roztropnie scentralizowaną uchwałami zjazdu podalpejskich komitetów.

Dzięki szybkiej organizacyi wysłał komitet dużą ilość polskich robotników do robót ziemnych i rządowych fabryk. W szkołach, szwalniach i warsztatach przez komitet założonych, praca raźno postępuje naprzód i przynosi błogie rezultaty. Nie zapomniał też komitet o naszych bohaterach, czasowo lub całkiem od służby wojskowej zwolnionych legionistach, którzy pozostawieni na razie bez środków utrzymania, znaleźli w nowo stworzonym schronisku dach nad głową i ciepłą strawę.

Na wiosnę wydzierżawił komitet od tutejszej gminy grunta, które rozdzielił i oddał do użytku wychodźcom. Grunta te uprawiane są nietylko przez nasz lud wiejski, ale widzi się tam także i nasze panie z inteligencyi, których delikatne, wypieszczone ręce, prawdopodobnie po raz pierwszy jęły się tak ciężkiej pracy, jaką jest uprawa roli.

Dzięki usiłowaniom pp. Kozłowskich, znanych pracownic na polu muzyki i sztuki, właścicielek szkoły operowej i dramatu ze Lwowa, krzepiliśmy już niejednokrotnie na wychodźtwie ducha naszego polską muzyką i śpiewem. Im tem mamy do zawdzięczenia powodzenie koncertu zjazdowego, którym się wszyscy entuzyazmowali. Rozpoczęło go kilka utworów Chopina, prawdziwie artystycznie przez p. Kozłowską odegranych. P. Pawłowski z Tarnobrzega, uczeń p. Kozłowskiej, obdarzony bardzo pięknym tenorem, wróżący znakomite nadzieje na przyszłość, odśpiewał z wielkiem powodzeniem szereg pieśni polskich. W skupieniu słuchano płomiennej deklamacyi p. M. Kozłowskiej »Grób Agamemnona«. Widać było, że produkcya ta wywarła głębokie wrażenie. Mieliśmy też gościa z Wiednia, bardzo inteligentnego skrzypka, p. Neumanna, którego gra wysoce artystyczna ogromnie się podobała. Niemniej przyznać trzeba wiele polotu w wygłaszaniu własnych utworów przez młodziutką autorkę, p. A. Słonczyńską. Nad wszystkiem, co się tu robi w kolonii, góruje zawsze nastrój niezłomnej wiary w przyszłość naszej sprawy i w to, że przyszły 3 maja już nie w Salcburgu, ale w wolnej Polsce obchodzić będziemy.

L. B.

Hall w Tyrolu, 9 maja.

Wychodźcy, zamieszkali tutaj, rekrutują się głównie z rodzin kolejarzy, z innych zaś sfer osoby, mające zaopatrzenie. Zapomóg dla wychodźców w Tyrolu rząd nie udziela żadnych. Stosunki tutejsze, jak na obczyznę, dosyć znośne.

Urządziliśmy tu kurs szkolny, z którego korzysta około 50 dzieci. Sale na szkołę odstąpiono nam bezpłatnie. Mamy dwie siły nauczycielskie: p. Widtówna i p. Kawa.

Rocznicę 3 Maja uczciliśmy nabożeństwem, które odprawił ks. kanonik Michał Konarski z Tarnopola, przyczem za kokardki zebrano 10 K na rodziny po poległych legionistach.

Smutno tu, ale spodziewamy się, że Bóg wkrótce pozwoli nam oglądać naszą ojczystą ziemię.

Emilia W.

Altenstadt koło Feldkirch, 10 maja.

Garstka wyewakuowanych kolejarzy, zamieszkała w Altenstadt koło Feldkirch (Przedarulania), nie dała dotąd znaku życia o sobie. Rzuceni wojenną zawieruchą hen na krańce monarchii, spodziewając się rychłego powrotu, trwaliśmy dłuższy czas w apatyi, dopiero polskie dzienniki obudziły nas z niej, energiczniejsze jednostki jęły się pracy. W grudniu założono szkołę ludową czteroklasową, przy poparciu tutejszego inspektora szkolnego p. Józefa Illga, gmina zaś odstąpiła nam bezinteresownie lokal i sprzęty szkolne. Zorganizował się komitet, który ma na celu zadzierzgnąć węzły łączności z sąsiedniemi koloniami ewakuowanych kolejarzy, bo zżycie się z tutejszą, względnie obojętną dla nas ludnością jest niemożliwe. Aby ją przychylniej ku nam usposobić, prenumerujemy tygodnik „Polen", czytywany dość chętnie przez jednostki. Komitet czyni także starania, aby został na stałe w Przedarulanii ks. Doliński, który dotychczas często przyjeżdżał do Altenstadt i słowem bożem krzepił upadających na duchu. Podczas nabożeństw chór naszej młodzieży śpiewał pieśni kościelne, co miało swój urok, nie tylko dla nas, ale zwabiało Niemców do naszego kościółka. We wielu sprawach wspiera nas swą radą i życzliwością biskup z Feldkirch ks. dr Waitz.

Również podnieść należy ofiarność naszej kolonii — jej byt materyalny jest ledwie znośnym, a jednak chętnie sypią się datki na tacę w kościele dla biedniejszych od nas. Już wysłano do komitetu kapłanów w Wiedniu 23.33 K na ręce księcia biskupa Sapiehy, dla głodnych w Galicyi 34.45 K. — Aby zaś przysporzyć dochodu Samarytaninowi i Legionom rozkupują ochotnie odznaki N. K. N., obrączki i kartki, sprowadzone przez komitet.

Z. Z.

Z wychodźtwa na Węgrzech.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Kisujszallas, w maju.

Tutejsza kolonia polska, złożona głównie z kolejarzy, urządziła 3 maja w tutejszym kościółku uroczyste nabożeństwo, które odprawił nader życzliwie dla Polaków usposobiony proboszcz miejscowy. W uroczystości wzięło również udział liczne grono Węgrów z rodzinami, dając tem wyraz swym sympatyom dla Polaków. Dwaj urzędnicy usługiwali do mszy św., a doskonały chór kolejarzy śpiewał pieśni polskie. Gdy na zakończenie nabożeństwa popłynęła z piersi wszystkich pieśń błagalna „Boże coś Polskę", nie było nikogo, któryby zdołał opanować wzruszenie. Komitet, w którego skład wchodzili pp. Czarnek, Gilewicz, Müller, Sabiński i Tyski, zajął się również rozsprzedażą narodowych odznak. Dary na „Legiony polskie" popłynęły z kieszeni Polaków, oraz obecnych Węgrów tak obficie, że uzbierana kwota wyniosła po odtrąceniu wydatków sumę 244 kor. 36 hal., którą to kwotę odesłał komitet do N. K. N.

Uroczystość pełną podniosłego nastroju zakończyło okolicznościowe przemówienie p. Bogdana Krzysztofowicza, wygłoszone na podwórzu szkolnem. Mowca skreśliwszy znaczenie uroczystości, wezwał słuchaczy do spełnienia przykazań narodowych i wytrwania przy sztandarze, który niosą legioniści polscy. — Po przemówieniu odśpiewali zebrani hymn narodowy „Jeszcze nie zginęła", poczem na wezwanie ogółu wysłał komitet telegram hołdowniczy dla legionów i ich komendanta J. Piłsudzkiego do N. K. N. — Ten skromny, ale niezwykle podniosły obchód narodowy na obczyźnie zapisze się niezatartemi zgłoskami w sercach tutejszych wygnańców kolejarzy.

K.

Wiadomości z Ameryki.

(Zmiana oryentacyi. — Wiece Delegatów N. K. N. — Metody prasy trójporozumienia. — List do p. Sembrich-Kochańskiej. — Odprawa syonistów. — Głosy prasy amerykańskiej. — Ofiary płyną).

Autentyczne wiadomości nadeszły o stosunkach w Polonii amerykańskiej. Ostatnio przybył ze Stanów do kraju p. Julian Piotrowski, były wiceprezes »Sokoła«. Opowiadał p. P. o dokonywującej się stale zmianie oryentacyi wśród amerykańskiej Polonii. Przyczyniają się do tego w wielkiej mierze wiece, odbywane przez delegatów N. K. N., pp. Hausnera i dra Młynarskiego i ogłaszane przez nich publikacye. Komitet Obrony narodowej zyskuje coraz więcej zwolenników z pośród ludzi, stojących dotychczas na uboczu od walk politycznych, jak i z łona samych organizacyj sokolich.

Angielska prasa amerykańska, propagująca rusofilską oryentacyę, pisząc o sprawach polskich, skompromitowała się już niejednokrotnie. »New York Times« n. p. umieściły ilustracyę, mającą przedstawiać Sokołów polskich jako legionistów, walczących na terenie Królestwa po stronie Rosyi. Otóż co się pokazało? Wśród osób, widniejących na ilustracyi, rozpoznano p. Rylskiego, który — jak wiadomo — walczy w naszych Legionach, jako oficer. Sprawa przybrała jeszcze drastyczniejszy obrót. Na wiecu, zwołanym prze delegatów N. K. N. w Nowym Jorku, znalazło się także dwóch ludzi, którzy widnieli na wspomnianej ilustracyi. Ludzi tych pokazano zgromadzeniu, przyczem wyszło na jaw, że owa ilustracya była zdjęciem z pewnej uroczystości szkolnej w Ameryce, odbytej przed dwoma laty. Ilustracyę zaopatrzono odpowiednim podpisem i udział sokołów polskich z Ameryki, walczących po stronie Rosyan został przez amerykańskie pismo stwierdzony! Takie i tym podobne incydenty, świadczące o metodzie rusofilskiej propagandy, bardzo szeroko obecnie w amerykańskiej prasie polskiej są roztrząsane.

W czasopiśmie »Wici« (Chicago) organu K. O. N. ukazał się list prezesa N. K. N. dra Leopolda Jaworskiego do p. Sembrich-Kochańskiej z podziękowaniem za przysłane pieniądze na dotkniętych wojną w Polsce. Najpoczytniejsze z pism polskich, nowojorski »Telegram Codzienny« zamieścił list otwarty p. Hofmana w sprawie napaści syonistów nowojorskich na Polaków. W liście tym wywodzi p. H., że Rosya jest największym wrogiem żydów, że więc żydzi muszą być naturalnymi sprzymierzeńcami Polaków, walczących przeciwko tejże Rosyi.

Na ogół biorąc, prasa amerykańska bardzo często zajmuje się sprawą polską.

»The Houston Press« (Texas), omawiając sprawę emigracyi Polaków do Stanów, nawołuje do zajęcia się tym narodem, który tak wybitne zajmuje w kulturze europejskiej stanowisko. Sprawę polską porusza »Etude« (Filadelfia), tak samo »The Pocatello Tribune«. Z polecenia amerykańskiego »Narodowego Towarzystwa geograficznego« napisal dr Schowalter bardzo sympatyczną broszurkę o Polsce. Prócz tego wiele innych pism amerykańskich zabierało głos w sprawie polskiej.

Niezależnie od waśni partyjnych, wszystkie amerykańskie polskie dzienniki bardzo gorliwie zajmują się zbieraniem składek na dotkniętych rodaków w ojczyźnie.

Jak wiadomo, składki te wydały już dotychczas bardzo poważne rezultaty, a płyną w dalszym ciągu nieprzerwanie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.